Nr. 216. We Lwowie, Czwartek dnia 18. Września 1884. Rok XVII.

WYCHODZI CODZIENNIE.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 48 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 10 cnt.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji Dziennika Polskiego plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu półkownik Rakowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Grenier 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy i pieniądze przesyłać należy do Administracji Dziennika Polskiego. Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od wydawnictwa.

Z nowym kwartałem upraszamy szanownych czytelników o wczesne nadsełanie prenumeraty dla uniknienia reklamacyj i uregulowania nakładu.

Przedpłata na „Dziennik Polski" wynosi:

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

rocznie	18 złr.	— ct.
półrocznie	9 „	— „
kwartalnie	4 „	50 „
miesięcznie	1 „	50 „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie	24 złr.	— ct.
półrocznie	12 „	— „
kwartalnie	6 „	— „
miesięcznie	2 „	— „

Z dniem 16. b. m. rozpoczęliśmy druk zapowiedzianej nowej powieści autora „Marzycieli" p. t.: *Dla Idei*. Stosownie do przyrzeczenia dołączyliśmy do numeru z d. 15. b. m. i odtąd każdej soboty dołączać będziemy, dla prenumeratorów naszych bezpłatnie, arkusz dodatku powieściowego, który zawierać będzie najcelniejsze utwory beletrystyki zagranicznej. Obecnie zaczęliśmy druk powieści p. t.: *Nurek*, która pod względem nader zajmującej intrygi, mistrzowskiego obrazowania i konsekwentnego przeprowadzenia charakterów, nie wiele ma równych sobie w całej literaturze europejskiej.

Zwracamy uwagę czytelników naszych, że odtąd prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* otrzymywać będą bezpłatnie każdego kwartału duży tom powieści wyborowych, objętości 13 arkuszy druku, zatem w przeciągu roku 4 tomy czyli 52 arkuszy w 8ce. Nowoprzystępujący od 1. października prenumeratorowie. otrzymają początek powieści *Dla Idei* i pierwsze arkusze dodatku powieściowego.

Rozmowa z hr. Wojc. Dzieduszyckim.

Od jednego z współpracowników naszych otrzymujemy pismo następujące: Zaniepokojony głosami dziennikarskiemi, odzywającymi się ciągle o mowie p. Dzieduszyckiego, a mianowicie artykułami *Pester Lloyda* i paryskiego *Temps*, postanowiłem dla wyjaśnienia sprawy udać się do p. Dzieduszyckiego osobiście, i rozmówić się z nim w tym celu, aby sobie samemu wyjaśnić, czy w istocie jest choć trochę w tem prawdy, co pisały dzienniki. Hr. Dzieduszycki przyjął mnie uprzejmie i rozpoczął od naturalnego pytania, czego żądam. Odpowiedziałem:

— Zapewne czytałeś pan mnogie artykuły dziennikarskie spowodowane pańskiem wystąpieniem w Stanisławowie. Co pan o nich myślisz?

P. Dzieduszycki. O których artykułach mówi sz. pan: o artykułach prasy krajowej, czy zagranicznej?

Ja: „Mam na myśli krzyki dziennikarstwa wiedeńskiego, jakobyś pan chciał Austrję wciągać do wojny z Rosją o Polskę; artykuł *Pester Lloydo* twierdzący, jakobyś pan w tej właśnie chwili żądał odbudowania państwa Jagiellonów; artykuł *Nowoje Wremia* zarzucający, że pan podburzasz Polaków pod rządem rosyjskim do oporu; wreszcie liczne głosy, które się odzywają z twierdzeniem, że ofiarowałeś pan Austrji tylko przymierze, traktując z nią jak mocarstwo z mocarstwem.

P. Dzieduszycki: Już prasa półurzędowa wiedeńska potępiła to dziwne zdanie. Powtarzanie ich pochodzi albo z zupełnej nieznajomości mej mowy, albo z uporczywej złej woli. Że u *Pester Lloyda* złej woli przypuszczać nie mogę, przeto przesłałem mu dosłowne tłómaczenie ogólniejszej części mojego przemówienia. Mam nadzieję, że redaktor nie odmówi mojej prośbie i wydrukowawszy lojalnie mój list, zakończy czczą gadaninę. Wiadomo panu, iż zarzucono z poważnej strony stronnictwu, do którego ja należę, że gotowo kiedyś przez opozycję przeciw austrjackiemu rządowi narazić na szwank państwo. Chciałem zarzut ten stanowczo odeprzeć i wykazać, że każdy rozumny a uczciwy Polak wie, że stanowisko, które Polacy zajęli w Austrji, oparte jest na głębszych uczuciach, że żadna insynuacja nie może zachwiać tem stanowiskiem; że korona może nam ufać z wszelkim spokojem i że każdy Polak powinien koronę popierać i czynem i otwartem słowem.

Właśnie aby to twierdzenie poprzeć, przypomniałem, że treścią najświetniejszej epoki życia naszego narodu, epoki jagiellońskiej, było uszanowanie wszystkich praw, wszystkich wyznań i różnorodnych narodowych tradycyj; wykazałem, że Austrja obejmuje dziś spadek tej tradycji, poszanowania uczuć narodowych i sumienia religijnego. Mówiłem to już nieraz i w Radzie państwa przy każdem mojem wystąpieniu, a będę to powtarzał, jak długo będę brał udział w życiu publicznem! Dla Austrji jedna tylko droga stoi otworem; ta zaś prowadzi do najświetniejszych czynów i do spełnienia wielkich powszechnodziejowych celów. Koniecznością dla Austrji jest rozwiązanie nierozwiązanej dotąd zagadki; ona musi dowieść, że najróżnorodniejsze narody mogą żyć obok siebie w zupełnej zgodzie i w zupełnej swobodzie, pracując wspólnie nad dalszym rozwojem cywilizacji europejskiej. Popierając to zadanie, będziemy dalej prowadzić dzieło, które niegdyś przypadło naszym przodkom w udziale, a którego zaniechanie przyprawiło dawną Rzeczpospolitą o upadek. Możemy tedy służyć dzisiejszej Austrji, nie wyparłszy się w niczem najświętszych naszych przekonań. To mówiłem niejednokrotnie dawniej, i to teraz powtórzyłem w Stanisławowie. Ze względu na chwilę obecną, dodałem wyraźną przestrogę, byśmy polityki naszej nie czynili zawisłą od kombinacyj dyplomatycznych; zaznaczyłem, że byłoby lekkomyślnością, warcholstwem, chcieć rozniecić pochodnię wojny powszechnej i narażać Austrję na najgroźniejsze niebezpieczeństwo. Zaznaczyłem również wyraźnie, że korzyści, których źródłem jest dla nas polityka austrjacka, ziszczają się już teraz w zwyczajnym toku naszego wewnętrznego życia krajowego; żeśmy się nie powinni wdawać w żadne dalekie spekulacje; że Polacy za koronem mają się tego tylko spodziewać, iż przykład sprawiedliwej Austrji i dla nich wreszcie sprawiedliwość sprowadzi. Wypowiadanie tych zasad nie jest miłem dla centralistycznej prasy austrjackiej i dla prasy państw ościennych, wyznającej analogiczne zasady. Pierwsza tedy *N. fr. Presse*, a za nią wiele innych dzienników rzuciło się na moją mowę z zapamiętałem zaślepieniem.

A gdy dostrzegły, że powtarzanie tego, co w niej istotnie było, może tylko jej tendencjom zaszkodzić, chwyciły za słowo o „jagiellońskiej tradycji", przekręciły jego znaczenie i wmawiają we mnie, że niby istny półgłówek chciałem teraz cisnąć żagiew pożaru, którby prawdopodobnie naraził Austrję na ciężkie klęski, a Polsce przyniósłby niechybnie jeno rzezie, mordy i spustoszenia! Wszyscy nieprzyjaciele Polaków, których nie brak, tak jak nie brak nieprzyjaciół słuszności, podchwycili kłamstwo, puszczone w świat przez pierwszą *N. fr. Presse*, i krzyczą w niebogłosy, że oto Polacy są kretami, które chcą podkopać gmach ładu europejskiego.

Ja: A czy pan się nie obawiasz złych skutków z tej całej wrzawy?

P. Dzieduszycki. Wcale nie. Tym razem fałsz dopomoże do zwycięstwa prawdy. Cała ta wrzawa uczyni tylko głośniejszem to co w istocie powiedziałem. Los nasz zależy od tego w pierwszej linji, czy sami zdołamy pracować cierpliwie i gorliwie około cywilizacji. Oczywiście i to jest rzeczą niezbędną, by świat naprawdę wiedział o tem, czem jesteśmy i mianowicie, że jesteśmy tylko czynnikiem dodatnim, i stronimy od wszelkich destrukcyjnych aspiracyj i intryg niedołężnych; że żądamy tylko sprawiedliwości i rozumnej swobody; umiemy być wdzięcznymi, i dobrem wyświadczonem, że sobie wiele cenimy. Nie chcę wychodzić po za granice polityki austrjackiej. Oprócz ludów słowiańskich zamieszkują Austrję dwa potężne żywioły: niemiecki i węgierski. Systematyczne głosy wrogiej nam prasy, obałamuciły wielką część narodu niemieckiego, i co dziwniejsza zamąciły po części nawet zdanie Węgrów, z którymi nas łączy tyle wspólnych tradycyj i długie a serdeczne braterstwo. Trzeba tedy głosom tym przeciwstawić prawdę. Chlubą narodu niemieckiego jest jego odwieczna i wysoka cywilizacja i duch postępu, który nim od wieków władnie. Gdy ten naród będzie słyszał z ust naszych prawdę, wypowiedzianą doniosłym głosem, zrozumie on, że sprawa cywilizacji jest naszą sprawą. Wtedy zaś nie da się już uwieść podszeptom tych wszystkich, którzy nas czernią z nienawiści. A zresztą żadnej dziennikarskiej wrzawy nie możemy się lękać. Dłoń potężna, która przedsięwzięła dzieło odrodzenia Austrji na podstawach wszechstronnej sprawiedliwości, nie zaniecha swego dzieła ani na chwilę. To, co mamy w Austrji, zawdzięczamy koronie i byłoby z naszej strony zaiste niewdzięcznością, gdybyśmy wierzyli, że artykuł *N. fr. Presse* może zmienić losy nasze.

Przepraszam pana, lecz poseł sejmowy ma mało czasu do rozporządzenia. Domyślam się, że przyszedłeś pan do mnie w tym celu, aby rozmowę ze mną podać do wiadomości publicznej. Nic nie mam przeciw temu, proszę tylko, aby sens moich słów został wiernie powtórzony i ażeby to było jasnem, że i w Stanisławowie i tu oto z panem przemawiałem tylko za lojalną, cierpliwą i stateczną polityką, której jest w Austrji obecne prawno-polityczne stosunki, a której celem dalszy organiczny rozwój tych stosunków w kierunku postępu zbawiennego dla państwa i kraju; że nietylko nie doradzałem polityczne awantury ale owszem przestrzegałem przed wszelką niezdrową spekulacją, przed wszelkiem fałszem, opartem na kombinacjach polityki zagranicznej; że wreszcie wyrażałem wdzięczność, lecz zarazem stateczne i mężne przywiązanie do korony.

Komisja szkolna Sejmu krajowego przyjęła wczoraj wniosek hr. Koziebrodzkiego o przymusowej asekuracji budynków szkolnych. Sprawa ta pojawi się niebawem na porządku dziennym obrad sejmowych.

Uchwalone na zeszłorocznej sesji sejmowej, a przez Rząd do sankcji nie przedłożone ustawy szkolne wniesione będą ponownie do Sejmu na jednem z najbliższych posiedzeń.

Korespondencje.

Gorlice 14. września.

(W sprawie przemysłu naftowego).

Gdy miano nałożyć podatek naftowy i zniżyć cło od nafty zagranicznej, nie przestawaliśmy wołać do ludzi dbających o dobro i byt naszego przemysłu, aby nie dopuszczono fiskalizmu. Stało się jednak inaczej. Ustawa ta uchwalona i obciążona wszelkimi opłatami i taksami, podkopała byt naszego przemysłu. Wiadomo, że naftowy przemysł naszego kraju, który pociągnął za sobą smutne następstwa dla naszych przedsiębiorstw naftowych, zaczęto bowiem umniejszać roboty w kopalniach, a ruch naftowy w handlu ograniczał się do minimum. Robotnicy rozproszyli się za zarobkiem do kolei Transwersalnej, do kopalń rumuńskich, wierzbickich i t. d., a właściciele, jedni czerpali ropę ze studzien czekając lepszych czasów, drudzy zaś zupełnie pracę porzucili.

Wówczas to przedstawialiśmy, iż takie wyczekiwanie jest złudnem, bo wystarczy aby zagraniczni przedsiębiorcy potwierali sobie drogi komunikacyjne, pourządzali magazyny w główniejszych punktach Austro-Węgier, aby kopalnictwo nasze runęło.

W takim stanie rzeczy w r. z. o tymże czasie objawił się niezwykły ruch handlowy w przedsiębiorstwie naftowem, a to z powodów następujących. Gdy fiskalizm przestraszył kupujących każdy zaopatrzył swój magazyn w znaczną ilość nafty przed wejściem ustawy w życie, gdy się zaś te zapasy skończyły, a zagraniczna nafta nie nadchodziła, udano się do naszych destylatorów i pojawił się w całem znaczeniu tego wyrazu ruch handlowy. Wielu przedsiębiorców a może nawet wszyscy uwierzyli w to, że nam fiskalizm nic nie zaszkodzi, i zaczęto się krzątać około kopalnictwa naftowego z tem postanowieniem, aby wynaleźć środek szybkiego wydobywania ropy a tem samem uniemożliwienia konkurencji zagranicznej; sprowadzono więc Kanadejczyków.

Nim jednak powiemy nieco o robotach kanadyjskich, pozwolimy sobie wypowiedzieć słowo o kopalnictwie naftowem.

Obecnie przyszedł czas, że zagraniczni przedsiębiorcy pourządzali sobie składy w różnych miejscowościach, a zaopatrzywszy się w potrzebne naczynia do transportowania nafty, zalewają nas takową po cenach takich, po jakich, my obciążeni różnemi podatkami z niezliczoną ilością dodatków, w żaden sposób konkurować nie możemy. Prócz tego, że na Kaukazie i w Rumunii otrzymują ogrom ropy, której koszta wydobywania stoją na minimum, bo nie ma tam inspektorów podatkowych, ani też straży finansowej ma jeszcze ministerstwo nasze przyjść w pomoc zagranicznym przedsiębiorcom obniżeniem cen transportu na kolejach państwowych, czego znów my widać ze względów politycznych dostąpić nie możemy, a jak się dowiadujemy z *Górnika* nr. 14. czasopisma Tow. naftowego, ministerstwo czyni to jedynie w tym celu, aby ten jeden jedyny przemysł galicyjski postawić na wysokim stopniu rozwoju.

W skutek tego jednak objawił sie znowu zastój w naszem w przedsiębiorstwie naftowem i mimo nawoływań pewnych ludzi, że my mamy wiele ropy, tylko nie umiemy jej poszukiwać i wydobywać, jeżeli się nasze stosunki fiskalizmu nie zmienią, musimy upaść. Wszystkie usiłowania dobrych chęci, jak subwencje Wydziału krajowego, zaprowadzanie udoskonaleń w wydobywaniu ropy na nic się przydadzą. Kopalnie, które dają do 30 robotnikom jedynie dlatego, że dla swego fiskalizmu przemysłowcy nie mają kapitałów, musiałyby upaść. Dlatego też na przedsiębiorstwie naftowem ciąży obecnie tak wielkie brzemię.

Kanadyjski system wiertniczy udoskonalono i osiągnięto wszelki możliwy postęp tak dalece, że dotychczasowy system wiercenia musi upaść a tamten zaprowadzony będzie, gdzie tylko pokłady okażą się ku temu odpowiedniemi. Dlatego też pp przedsiębiorcy winni jak najprędzej zaopatrzyć się w podobne przyrządy. Wprawdzie z początku pójdzie ta robota trochę niezręcznie, bo nie mając robotnika obeznanego z tym sposobem wiercenia, potrzeba go dopiero stworzyć, zawsze jednak korzyści będą, tak że, co to dziś posiada Anglicy za wiercenie, łatwo będzie można nabyć naszemu wiertnicze, a w życiu sostanie produkt, którym się pobyt dzielić z Anglikami.

Zjazd trójcesarski.

W Wiedniu twierdzą ogólnie, że zjazd trzech monarchów ma posłużyć za dowód, iż pomiędzy trzema cesarstwami nie istnieje żadne zgoła nieporozumienie. Dalej zjazd ten ma utrwalić ideę monarchiczną, przyczynić się do pokonania rewolucyjnej i anarchistycznej propagandy, a wreszcie ma mieć na celu omówienie kwestji częściowego rozbrojenia w Europie.

Monarchowie Austrji i Rosji przyjęli księcia Bismarka z nadzwyczajnem wyszczególnieniem. Powitanie trzech kierujących ministrów było bardzo serdeczne. Carowa podała rękę ks. Bismarkowi, którą tenże ucałował.

Korespondent *Wiener Allg. Ztg.* miał w Skierniewicach z pewną osobistością, zostającą w bliskich stosunkach z Giersem, następującą rozmowę, której szczegóły są bardzo interesujące: Otóż osobistość ta oświadczyła, że bezpośrednio po wstąpieniu na tron cesarza Aleksandra III. poruszył Giers myśl zjazdu z obu sąsiedniemi monarchami. Bismark zgadzał się w zupełności na ten projekt, ale Andrassy oponował stanowczo. W wiedeńskich sferach dworskich istniały przychylne dla projektu tego dyspozycje. Ta opozycja Andrassego była także jedną z przyczyn, które go skłoniły do ustąpienia. Haymerle, który z początku dobrze był usposobiony dla tej idei, stawiał później trudności, dopiero od czasu Kalnokiego rozwinięto znów akcję w tej mierze. Kiedy zeszłego roku bawił Giers w Wiedniu, poczyniono przygotowania, a zjazd miał istotnie w jesieni przyjść do skutku. Chwilowa słabość ks. Bismarka przeszkodziła jednak urzeczywistnieniu tego projektu. Dopiero kiedy podczas ostatniego pobytu hr. Kalnokiego w Warzinie, osiągnięte zostało zupełne porozumienie się w tej mierze między Bismarkiem a Kalnokim, zdecydowano stanowczo teren zjazdu, ale decyzję tę trzymano w tajemnicy, ponieważ obawiano się, aby stan zdrowia cesarza Wilhelma nie udaremnił znowu zjazdu w ostatniej godzinie, gdyż wskutek rozbicia się tego projektu, powstaćby mogły najrozmaitsze pogłoski. Celem zjazdu jest przedewszystkiem stwierdzić, że nie ma wcale żadnego osobistego nieporozumienia między trzema monarchami. Głównym przedmiotem obrad będzie zastanowienie się nad użyciem właściwych środków, aby zasadę monarchiczną w

---

2)

DLA IDEI.

Powieść z niedalekiej przeszłości w 2 tomach

Przez

Autora „Marzycieli."

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy.)

Pięknym był, gdy to mówił. Oczy mu błyszczały, na blade policzki wystąpił lekki rumieniec, cała twarz była rozpromieniona. O Piotr przypatrywał mu się z zachwytem. Po chwili wstał, objął go za szyję i do serca przycisnął.

— Polska nie zginęła, kiedy takich ma synów! — przez łzy przemówił. — I ty sądzisz, że ja, Piotr Syczyński, porucznik czwartego pułku ułanów, dopuszczę, by taki dzielny chłopiec marniał w klasztorze? O! bądź spokojny, mój Stanisławie! Ojczyzna nasza potrzebuje żołnierzy, nie mnichów, dla tego choćbyś nawet nie chciał, będziesz musiał ztąd wyjść! Jeżliby zaś taka dezercja z klasztoru miała być grzechem przed Bogiem, chętnie odpowiedzialność za ciebie przyjmę na moje sumienie, i jestem pewny, że nasz wódz najwyższy, gdy kiedyś przed nim stanę wezwany na apel, ani mnie przed sąd nie postawi, ani nawet mojej duszy za to na odwach nie odeszle. Podobasz mi się Stachu, podobasz, tęgi z ciebie będzie żołnierz!

Zakonnik całował młodzieńca, patrzył mu w oczy, głaskał go po twarzy i cieszył się jak ojciec, gdy na progu swego domu ujrzy niespodziewanie syna ukochanego, którego przez lat kilka nie widział.

— Dzielnyś, mój chłopcze! — wciąż powtarzał. — Nie wątpię, żeś szlachcic, skoro tak szlachetnie myślisz i czujesz.

— Nie, ojcze, jam nie szlachcic

— Nie szlachcic? Czy być może!... A jak że też nazywasz? gdyż jak dotąd, znam cię tylko z imienia.

Głos O Piotra był teraz zmieniony. Mówił powoli, tonem niepewnym, w oczach zaś, które na młodzieńca skierował, widać było zdziwienie.

— Nazwisko moje rodzinne jest Müller.

— Müller! Müller! i Polak, czy być może! Ależ stokroć prędzej byłbym się śmierci spodziewał, niż że w Müllerze znajdę takiego patrjotę. Wytłumacz mi to, chłopcze, bo ja tego mojem rozumem ani rusz objąć nie mogę.

— Rodzina moja, ojcze, pochodzi wprawdzie z Niemiec, lecz od dwustu lat we Lwowie mieszkając, zapomniała o swojem pochodzeniu i dziś jest na wskroś polską. Nieboszczka moja matka nawet po niemiecku nie umiała, tak samo nie mówią tym językiem moje siostry. Co do nas, braci, uważaliśmy się zawsze za Polaków.

— A twój ojciec? — zakonnik podchwycił.

Stanisław w pierwszej chwili zawahał się, jakby nie wiedział co na to odpowiedzieć. Dopiero po dłuższej przerwie, podczas której O. Piotr uważnie w niego się wpatrywał, w te słowa przemówił:

— Nasz ojciec jest także Polakiem, chociaż z uczuciami swemi musi się taić, gdyż jest urzędnikiem, a ma ośmioro dzieci.

— Twój ojciec jest więc urzędnikiem, Niemcom służy? Hm, hm, to arcyniemiła historja. I jakim-że on jest urzędnikiem, jeśli wolno wiedzieć?

Młodzieniec zbladł i usta zaciął. Zakonnik nie otrzymując długo odpowiedzi, powtórzył zapytanie:

— Jakże się nazywa ten urząd, w którym twój ojciec służy?

— Mój ojciec jest małym urzędnikiem w policji lwowskiej.

— W policji lwowskiej? — O. Piotr machinalnie powtórzył i cofnąwszy się o kilka kroków, zaczął się żegnać. — W policji lwowskiej... piękna historja! Wiesz co, mój bracie, to bardzo smutna dla niego rekomendacja. To, żeś się go nie zaparł i prawdę wyznał świadczy na twoją korzyść, widocznie jesteś dobrym synem i nie masz żadnych myśli ukrytych, ale bądź co bądź, dla twego ojca, służba taka jest bardzo smutnem świadectwem. Służy w policji lwowskiej, pod Sacher Masochem... śliczna karjera!... Hm, kto wie, czy nie lepiej zrobisz, jeżeli w klasztorze zostaniesz, aby Boga przebłagać za grzechy swego ojca. Wszak wiesz, że Bóg za winy rodziców, ściga nie raz potomstwo nawet w dziesiątem pokoleniu.

Stanisław wysłuchał tego przemówienia z głową zwieszoną. Widać było po wyrazie jego twarzy, że każde słowo raniło go do głębi, ale mimo to milczał. Zakonnik przypatrywał mu się ze współczuciem. W tej chwili zegary miejskie, zaczęły północ wydzwaniać.

— Idź, Stanisławie, idź spać, bo już późno. Jutro, da Bóg, znowu się zobaczymy... Tymczasem bądź dobrej myśli i nie sądź, bym cię potępiał, lub podejrzywał. Szczerość twoja jest dla mnie najlepszą rękojmią prawości twego charakteru. Bądź zdrów, chłopcze, a jutro zmówimy razem modlitwę za tych, których Bóg może oświeci i nawróci...

To powiedziawszy, O. Piotr wziął głowę młodzieńca w swoje dłonie i w czoło go pocałował. Stanisław pocałował go w rękę i wyszedł z celi, w oczy mu nie spojrzawszy.

II.

O. Piotr pożegnał się ze Stanisławem po przyjacielsku, ale gdy sam został, nie mógł przed sobą zataić, że to, co dziś od niego usłyszał, wielką mu przykrość sprawiło. Już samo odkrycie, że Stanisław nie był szlachcicem i Müller się nazywał, było mu niemiłe. O. Piotr, wychowany w tradycji, cenił szlachtę wysoko, i na tych, co herbów nie mieli, spoglądał z lekceważeniem. Przekonań swoich pod tym względem nie zmienił ani w obozie, ani w klasztorze. Jak długo był żołnierzem, zdawało mu się, że szlachcice bili się nierównie lepiej niż chłopi i mieszczanie, teraz zaś byłby przysiągł, że ci z pomiędzy jego kolegów, którzy mieli herby, przykładniej niż inni modlitwy odmawiali. W głębi duszy wierzył nawet, że modlitwa szlachcica jest stokroć milszą Bogu, niż każdego Maćka lub Bartka. Z tego to powodu nie musiał on mieć także sympatji dla zastępcy przeora, ks Wenzla, który z pochodzenia był chłopem czeskim i z zakonnikami dość łamaną rozmawiał polszczyzną. O nim to wyrażał się w poufnem gronie temi słowy:

— Ktokolwiek na niego spojrzy, zaraz pozna, że to człek lichej kondycji. Wolałbym, żeby przynajmniej z naszych chłopów pochodził, u nas bowiem każdy chłop mógł za zasługę szlachectwo otrzymać, ale chłop czeski, czy chciał czy nie chciał, musiał do końca życia jeść knedle i być świniopasem!

Gdy teraz Stanisław na myśl mu przyszedł, zaczął mówić półgłosem:

— Że nie szlachcic, wprawdzie to nie grzech, lecz zawsze wielka paskuda. Szczęście tylko jego, że jest ujmującej powierzchowności i dobry patrjota... Żaden z tych, których mamy w nowicjacie, nie umył się do niego. Za te więc przymioty możnaby mu liche pochodzenie darować. Ale co zrobić z jego ojcem? Urzędnik policyjny, przytem kreatura Sacher-Masocha!... Przez miłosierdzie boskie, wszak to coś gorszego niż sam lucyper. Kogo ten w swoje szpony raz dostanie, z tego z pewnością zrobi łotra, szpiega! Brrr, a to przyjemna historja.

W epoce naszego opowiadania, to jest między r. 1840 a 1846, dyrektor policji lwowskiej Sacher-Masoch, należał tak w Galicji, jak w wolnem mieście Krakowie, do osobistości najbardziej nielubianych. I nie dlatego był przeklinany, że że stał na czele niepopularnej instytucji; nienawiść powszechna uderzała tym razem nie tyle w dyrektora policji, co w człowieka. Sacher-Masoch mógł być gorliwym urzędnikiem, ale obok tego nie potrzebował być koniecznie człowiekiem podstępnym, zapierającym się wszystkiego w żywe oczy, bezczelnym kłamcą, ajentem drażniącym zawsze i wszędzie najdelikatniejsze uczucia Polaków Za te charakterystyczne znamiona cały kraj płacił mu najwyższą nienawiścią i pogardą. Dla małych dzieci nazwisko jego było straszydłem, w ustach osób dorosłych — bluźnierstwem.

Dziwić się nie można, że w przekonaniu ogółu każdy urzędnik, służący pod takim przełożonym, był uważany za złego człowieka, gdyż uczciwy nie mógłby się pod nim utrzymać. Chcąc nie chcąc, nasz Kapucyn musiał nabrać takiego samego przekonania o ojcu Stanisława. Sprawiało mu to przykrość niewymowną, tem większą, że zły duch podszeptywał mu ciągle złe myśli i budził bolesne podejrzenia.

— Kto wie, czy ten chłopiec prawdę mówi — szeptał do siebie po celi chodząc. — Może w porozumieniu z ojcem i Sacher-Masochem umyślnie wstąpił do naszego klasztoru, żeby nas szpiegować? O! na tym świecie, zwłaszcza w czasach dzisiejszych, wszystko jest możliwe, nawet podstęp i obłuda w młodzieńcach tak sympatycznych. Trzeba się zatem mieć na baczności, trzeba!

Jakiś czas milczał. Potem duch dobry innemi go natchnął myślami.

— Nie, nie, ten w szpiega z pewnością się nie bawi... Za poczciwie mówi i za dobrze mu z oczu patrzy. Już to samo, że się przyznał czyim jest synem, na jego korzyść przemawia. Gdyby miał cokolwiek na sumieniu, byłby z pewnością podszył się pod inne nazwisko. Nie, nie, tego nie potrzebujemy się obawiać.

Znowu chodził i dumał, a gdy na zegarach wybiła pierwsza po północy, stanął przed łóżkiem mówiąc:

— Nie wątpię, że poczciwy z niego chłopiec; ale ponieważ każdy syn, jeśli do ojca swego jest szczerze przywiązany, może z czemś niepotrzebnem przed nim się wygadać, przeto najlepiej będzie, gdy zamiarom moim dam pokój i zachowam przed nim wszystko w tajemnicy... Strzeżonego pan Bóg strzeże!

Podczas gdy O. Piotr taką z sobą miał rozmowę, Stanisław biegał po swojej celi niespokojny, wzburzony, a przez usta spieczone wyrywały mu się krótkie jęki:

— Nigdzie spokoju... nigdzie! Czem przeciw tobie, Boże, tak ciężko zawiniłem, że mnie tak surowo karzesz?! Ojcze! dlaczego dałeś mi życie, skoro musiałeś obedrzeć mnie z czci?! O! jaka straszna walka!

Nazajutrz tak zakonnik jak nowicjusz wyglądali znużeni. Nie musieli obadwa spać do rana. Przywitali się niemem skinieniem głowy i przez cały dzień nie rozmawiali z sobą. Dopiero po wieczerzy O. Piotr zbliżywszy się w refektarzu do Stanisława, szepnął:

— Przyjdź dziś do mnie jak zwykle.

Młody człowiek skłonił głowę na znak przyrzeczenia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Europie zabezpieczyć przed republikanizmem, który ze wszech stron na tę zasadę uderza. Że przy tej sposobności omawianą będzie ogólna polityczna sytuacja europejska, jest rzeczą naturalną. Pożądanemby było, zakończyła owa osobistość, aby trzej ministrowie porozumieli się jutro. Europa będzie mogła, jeśli porozumienie to nastąpi, liczyć na pewne przez wiele lat na spokojny i pokojowy rozwój.

Mamy dziś do zanotowania pierwszy głos urzędowy o spotkaniu trzech cesarzy. Oto co nam telegrafują z Petersburga:

Journal de St. Petersbourg pisze: „Zjazd w Skierniewicach góruje chwilowo nad całą sytuacją. Car z carową, następcą tronu i członkami domu carskiego przyjmują wysokich gości, otoczonych mężami swojego zaufania. Cesarz Franciszek Józef, skorzystał z pobytu rodziny carskiej w pobliżu swoich granic i złożył carowi pierwszą wizytę, od czasu jak tenże wstąpił na tron rosyjski. Kurtoazja ta wzmocniła stosunki obydwu dworów. Cesarz Wilhelm mimo trudów długiej podróży oddał carowi Aleksandrowi wizytę, którą tenże złożył w Gdańsku swojemu czcigodnemu kuzynowi, potężnemu i wszechwładnemu władcy państwa niemieckiego. Zjazd zbliżonych do siebie monarchów, którym towarzyszą zaszczyceni zaufaniem mężowie stanu, jest oznaką polityki pokojowej. Nie jest ona wszakże punktem wyjścia nowej sytuacji lecz uświęceniem na szczęście już istniejącego stanu zupełnego porozumienia we wszystkich kwestjach większego znaczenia. Nie chodzi obecnie wcale o formalne aljanse i umowy specjalne, lecz o uświęcenie porozumienia, aby każda kwestja stojąca po za obrębem obecnego status quo znalazła monarchów ożywionych jedną myślą ku wspólnemu działaniu tam, gdzie interesa wszystkich państw są zgodne, a do wyrównania różnic w wypadkach, gdy interesa te są sprzeczne, nareszcie do solidarnego przestrzegania porządku prawa i pokoju, co wszystko osiągniętem być może dzięki zgodzie monarchów, na której polega poszanowanie umów i utrzymanie *status quo* europejskiego. Trzy narody, które współzawodniczą ze sobą tylko w rozwoju moralnym, zapewniają sobie wzajemnie pokój za pośrednictwem swoich monarchów. Cały świat cywilizowany pojmować będzie tedy zjazd trójcesarski jako politykę pokojową, która uznaje sumiennie prawa innych, żąda zaś tylko rozwoju wzajemności, w myśl pojednania i uspokojenia, a która przytem będzie mieć czujne oko na pełzających w skrytości burzycieli obecnego porządku] i anarchistów, dążących do zniszczenia wszelkich instytucyj.

Polit. Corresp. donosi ze Skierniewic pod datą 15. b. m.: „Dziś rano odbywał car Aleksander w towarzystwie następcy tronu i wielkich książąt Jerzego i Mikołaja, dłuższą przechadzkę po parku zamkowym. Tymczasem w. ks. Włodzimierz i gen. Czerewin zajmowali się ułożeniem ostatecznych dyspozycyj do odbyć się mających łowów dworskich. Panuje tu taki brak pomieszkań, że ks. Oboleński, ks. Czerbatow i Waczn adze musieli ulokować się pod namiotami. Ks. Sasko-Altenburgski, hr. Tołstoj, Hurko, hr. Paweł Szuwałow i adjutanci hr. Benkendorff i Berg mają nader skromne mieszkania w miasteczku Skierniewicach. Carewicz i w. ks. Jerzy przybędą do Skierniewic jedynie na powitanie monarchów, poczem z braku miejsca powrócą natychmiast do Warszawy, gdzie zamieszkają w pałacu Łazienkowskim.

W Skierniewicach wyzyskano z ogromną oszczędnością wszystkie istniejące mieszkania dla pary carskiej, obudwu cesarzy, w. ks. Mikołaja Mikołajewicza (ojca) i Włodzimierza Aleksandrowicza; dla trzech kanclerzy, obecnych tam ambasadorów i *attaché* wojskowych, w końcu dla orszaków cara i obcych monarchów. Z powodu tej ciasnoty i krótkości czasu nie odbędą się inne uroczystości, prócz jednego przedstawienia teatralnego i ewentualnych łowów. Na powitanie koronowanych gości poczyniono już wszystkie przygotowania, a kończą jeszcze tylko dekoracje zewnętrzne. Para carska pozostanie w Skierniewicach dłużej dla łowów. Główne polowania odbędą się w odległym stąd o kilka kilometrów Lubochenku. Malarz Zichy, który towarzyszy carowi podczas całej tej podróży, aby przelewać na płótno sceny ważniejsze, znajduje się również w Skierniewicach, i jemu to przyjdzie w dziale uwiecznić penzlem historyczny moment trójcesarskiego spotkania".

O zjeździe trójcesarskim piszą między innemi do *Dziennika Poznańskiego*:

„Podobno carowa wspominała, że na balu w zamku tańczyła kadryla z Dołgorukim, a nie z Zamojskim, jak zamierzała, tylko przez pomyłkę, obadwaj bowiem mają być do siebie podobni. Ale jakże w pomyłce tej nie dopatrywać wpływu dijatieli, skoro ośmielili się oni zmienić inne jej polecenie."

„Większość dam polskich przybyła na bal do zamku jedynie pod warunkiem, że nie będzie ich przedstawiała carowej Hurkowa, lecz ks. Koczubej, z orszakiem dworskim z Peterzburga przybyła. Tymczasem nie wiadomo, jak się stało, lecz damy prezentowała ostatecznie Hurkowa. Afront chyba dość śmiały, ażeby nie można z niego wysnuć pewnych wniosków."

„To też w obawie dalszych zakusów ze strony dijatelej, Polacy — jakkolwiek od początku i nieliczni i na uboczu się trzymający — jeszcze więcej się cofnęli. Naturalnie nie mówię tu o takich panach, jak Stanisław hr. Kossakowski, który dał raut dla Koczubej — boć przecież wiadomem jest, że hrabia ten prowadzi w majątkach swoich księgi rachunkowe w języku rosyjskim."

„Doprawdy śmiesznem byłoby z jednego takiego rautu wnosić o wiernopoddańczych uczuciach Polaków, jak znowu byłoby śmiesznem z kokieterji carowej sądzić o jej bezsilnych, czy też okolicznościowych dla nas sympatjach."

Skierniewice 16. września. Po uczcie wczorajszej odbyli carowa i monarchowie cercle, przyczem wszyscy zaproszeni przedstawili się sobie wzajemnie. Carowa była zachwycająco uprzejma. Później odbyła się herbata u carowej w ścisłem kole zaproszonych dostojników.

KRONIKA.

Lwów dnia 17. września.

Wiadomości osobiste. Pani Helena Modrzejewska, która bawi obecnie w Zakopanem, zamieszka później aż do grudnia w Krakowie i prawdopodobnie wystąpi kilka razy na scenie tamtejszego teatru. W grudniu wybiera się znakomita nasza artystka w podróż do Londynu i Ameryki, a z przyszłą jesienią zamierza osiąść stale w Krakowie. — Antoni Gwoździcki, b. oficer wojsk polskich, sędziwy starzec, liczący lat 97 wieku, zmarł w zeszłym tygodniu w Sandomierskiem, we wsi Przybyszewie. — Major Klebsch, austrjacki ajent wojskowy w Petersburgu, przyjechał do Warszawy. — Hr. Ludwik Wodzicki, prezydent „Länderbanku," przybył do Lwowa.

Kalendarz. Czwartek (18.): Tomasza z Wil.— Dobrowita. Wschód słońca o godz. 5. min. 47, zachód o godz. 5. min. 49.

Kalendarzyk myśliwski. We wrześniu polować można: na ptactwo błotne i wodne w ogólności; na słonki, cietrzewie i głuszce; bażanty i kuropatwy; przepiórki i dzikie gołębie; jelenie, kozły i lisy. Od 15. września: na zające.

W sprawie konfiskaty naszego *Dziennika* z d. 7. bm. otrzymujemy następujące pismo:

W Imieniu Jego Cesarskiej Mości! Ck. Sąd krajowy dla spraw karnych orzekł na mocy §§ 489 i 493 sp. k. i § 37 up., że treść artykułu, umieszczonego w Nr. 308 czasopisma *Dziennik Polski* z dnia 7. września 1884 pod napisem „Kronika Lwowska" zawiera znamiona występku z artykułu III z 17. grudnia 1862 i z § 300 u. k., zatem usprawiedliwioną jest zarządzona przez ck. prokuratora rządowego konfiskata tego czasopisma. W skutek tej uchwały wzbronione jest dalsze rozpowszechnianie tego artykułu, a zabrany nakład ma być zniszczony. Powody: W inkryminowanym artykule stara się autor przez wyszydzanie wzbudzić pogardę przeciw Sejmowi krajowemu.

Lwów 11. września 1884. *Lidl.*

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro we czwartek o godz. 6 wieczorem.

Bank kryłoszański. W sprawie tej instytucji pisze dzisiejsza *Gazeta Krak.*: Pogłoski o zachwianiu się Banku tzw. kryłoszańskiego, czyli Zakładu rolniczo-kredytowego, zdają się nie być bezpodstawnemi. Zwracając uwagę, iż mimo, że bank ten, założony z celem rozkładowym dla naszego społeczeństwa, służył poniekąd agitacjom antykrajowym, tem niemniej poważne interesa klasy włościańskiej są w nim zagrożone. Mamy więc nadzieję, że Wydział krajowy i Bank krajowy spełnią w tym wypadku ściślej swe powołanie, aby interesa gospodarcze, w tym banku zaangażowane, nie ucierpiały w skutek kłopotów, przez jakie bank ten przechodzi, a wpływy agitacyjne i antykrajowe zostały z instytucji tej usunięte.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował kancelistów sądów obwodowych: Józefa Michalewskiego w Kołomyi, Jana Złochowskiego i Ignacego Wiśniewskiego w Samborze, adjunktami kancelaryjnymi sądów obwodowych, a to: Michalewskiego w Złoczowie, Złochowskiego w Brzeżanach, a Wiśniewskiego w Przemyślu.

Przeniesienia. Prezydjum wyższego sądu krajowego we Lwowie przeniosło z urzędu kancelistów sądu obwodowego w Złoczowie: Marcelego Ludwika dwojga imion Tuckiego, Michała Buczackiego i Bazylego Eliasiewicza, do nowo utworzonego sądu obwodowego w Brzeżanach; dalej przeniosło kancelistów sądowych: Adama Buchelta w Tarnopolu, Florjana Momockiego w Samborze, na własną prośbę w dotychczasowym charakterze służbowym do sądu obwodowego w Brzeżanach; nakoniec zamianowało kancelistami sądów kolegialnych kancelistów sądów powiatowych: Juljusza Stankiewicza, Mikołaja Glinnego w Brzeżanach, Piotra Wasylkiewicza w Podbużu, Juljana Albina dwojga imion Piątkowskiego w Rudkach, Seweryna Romana dwojga imion Jaworskiego, dla prowadzenia ksiąg gruntowych w Medezicach, dla Sambora, Aleksandra Baumanna, dla prowadzenia ksiąg gruntowych w Buczaczu, dla Kołomyi, Walentego Völpla, dla prowadzenia ksiąg gruntowych w Starejsoli, dla Lwowa; nakoniec Kaspra Budzynę, sierżanta 80. pułku piechoty Wilhelma ks. Szlezwig-Holstein-Glücksburg, dla Tarnopola.

Lwowski wyższy sąd krajowy przemiósł prowadzącego księgę gruntową sądu obwodowego w Tarnopolu Jana Kowalskiego na jego prośbę w dotychczasowym charakterze służbowym do sądu obwodowego w Brzeżanach i nadał kanceliście dla prowadzenia ksiąg gruntowych sądu powiatowego w Śniatynie Władysławowi Bartoszyńskiemu posadę prowadzącego księgę gruntową przy sądzie obwodowym w Tarnopou.

Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł kancelistę dla prowadzenia ksiąg gruntowych sądu powiatowego w Niemirowie, Jakóba Mondscheiza, na własną prośbę w dotychczasowym charakterze służbowym do Śniatyna, zamianował zwykłymi kancelistami sądów powiatowych Bazylego Palija, rachunkowego podoficera 77. pułku piechoty arcyks. Karola Salvatora dla Podburza, Jana Schoessera, rachunkowego podoficera 90. pułku piechoty Ludwika ks. Windischgrätz dla Rudek, Jana Gdulę, sierżanta 9. pułku piechoty br. Pakeni dla Janowa, nakoniec zamianował kancelistę dla prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądach powiatowych, Dymitra Denko, rachunkowego podoficera 45. pułku piechoty arcyks. Zygmunta, dla Medenic Zenona Żerebeckiego, rachunkowego podoficera 10. pułku artylerji br. Tiller, dla Buczacza i systemizowanych dyetarjuszów tabuli krajowej we Lwowie, Erazma Biejkowskiego dla Niemirowa a Walerjana Zajączkowskiego dla Starejsoli.

Z rozkazu ministerstwa wojny, rozpoczęły się w Krakowie — jak donosi *N. Reforma* — roboty około utorowania drogi do holowania galarów wzdłuż brzegu Wisły, pomiędzy Białą a Krakowem. Środek ten komunikacyjny uważa ministerstwo za przydatny w razie wojny i Namiestnictwo asygnowało już na rzeczone roboty tymczasową kwotę 2000 złr.

Prezydent kolei państwowych p. Czedik objeżdżał temi dniami koleje galicyjskie państwowe od Czaczy przez Grybów, Zagórz, Stryj, Stanisławów aż do Lwowa. Towarzyszyli mu oprócz starszego inspektora Alfreda Deymy z Wiednia, naczelni inżynierowie budowy i dyrektorowie ruchu. P. Czedik oglądał szczegółowo wszystkie stacje, badał wszędzie stosunki handlowe i wywiadywał się o potrzeby miejscowe i kraju, a to nie tylko u osób przynależnych do kolei, ale także u władz i osób wpływowych. We Lwowie miał p. Czedik sposobność być u p. namiestnika, hr. Alfreda Potockiego, dr. Smolki, u p. prezydenta miasta Lwowa, u p. naczelnika dyrekcji skarbowej br. Jorkasza i u prezydenta Izby handlowej p. Simona.

Oprócz tego dała mu sesja sejmowa sposobność mówienia z wieloma posłami i informowania się o stosunkach kolei państwowych, zwłaszcza tych, których otwarcie ma nastąpić wkrótce.

Żywimy przeto nadzieję, pisze *Gazeta Narodowa*, co i my za nią powtarzamy, że objazd jego nie będzie bez wpływu na odpowiednie urządzenie kolei państwowych, i że takowy wpłynie na jego przekonanie, że każda prowincja ma swoje właściwości, które znać i z któremi liczyć się trzeba.

P. Czedik, omawiając z dyrektorami zarządu kolei szczegółowo potrzeby urzędników i służby kolejowej, wyraził chęć wybudowania we Lwowie domu dla zarządu kolei państwowych z funduszu pensyjnego. Jeżeli p. Czedik to przeprowadzi, to zasłuży sobie na uznanie. Jak wiadomo, koleje Karola Ludwika i Czerniowiecka wybudowały z funduszów pensyjnych pałace na Ringstrasse we Wiedniu.

Na krużganku sejmowym. — A co, napisałeś już swój wniosek? — Napisałem, przeczytaj. — A komisarz rządowy już czytał? — Nie. — No, zlituj się, ty chcesz stawiać wniosek bez aprobaty komisarza rządowego? — Jestem piętnaście lat posłem, ale o takim zwyczaju nie słyszałem. — Nowi ludzie, nowy zwyczaj; proszę cię, idź nie psuj nam harmonji...

W sprawie korporacji krawców lwowskich otrzymujemy następujące pismo: W nrze 213 *Gaz. Nar.* z dnia 14. b r. i m. podane było mylne twierdzenie, jakoby na odbytem zgromadzeniu krawców na dniu 10. września br. w lokalu Stow. Gwiazda, na którem miałem zaszczyt przewodniczyć, znajdowali się handlarze gotowych sukien; temu twierdzeniu stanowczo zaprzeczam, gdyż prócz sprawozdawcy *Kur. Lw.* nikogo więcej prócz krawców nie było na tem posiedzeniu.

We Lwowie 16. września 1884.

K. Kostecki,

zastępca przeł. korp. krawców lwowskich.

Zgromadzenie starszyzny i delegatów zjednoczonej korporacji krawców i kuśnierzy, w sprawie odbytego zgromadzenia w Gwieździe, odbędzie się dziś dnia 17. września w Izbie rękodzielniczej w ratuszu o godzinie 6. wieczór.

Z kolei. Onegdaj wieczorem pomiędzy Bochnią a Kłajem, w pociągu lokalnym rzeszowskim złamała się oś wagonu pakunkowego i w skutek tego ruch na linji kolejowej chwilowo przerwany został. Dla tego lwowski pociąg kurjerski zatrzymano w Bochni i tenże przybył do Krakowa dopiero po godz. 10 wieczorem, a kurjerski odszedł z Krakowa do Wiednia bez połączenia się z lwowskim.

Psoty uliczników. Wczoraj o godzinie trzy kwadranse na 9tą wieczorem nastąpiła na placu Gołuchowskiego silna detonacja, która była powodem wielkiego zbiegowiska. Jacyś psotnicy popisują się od dłuższego czasu żartami, niepokojącemi publiczność jadącą wagonami tramwajowemi. Na szyny tramwajowe podłożono nabój, który eksplodował pod kołami wozu i przeraził jadących.

Jubileusz kapłański. Ks. prałat Florjan Mitulski obchodził w Czerniowcach dnia 8. bm. 50-letni jubileusz kapłaństwa swego. Liczny zjazd duchowieństwa wszystkich trzech obrządków i obecność księdza arcybiskupa obrz. orm. Izaaka Isakowicza uświetniły tę niezwykłą uroczystość kościelną. W wigilię dnia jubileuszowego, po uroczystościach kościelnych, w ciągu których wygłosił znakomite kazanie ksiądz Mardyrosiewicz ze Lwowa, odbyło się przyjęcie u jubilata.

Po sumie jubilat przyjmował u siebie duchowieństwo wszystkich trzech katolickich obrządków. Kilkudziesięciu kapłanów ormiańskich, łacińskich i ruskich zasiadło dokoła księdza arcybiskupa przy zastawionej uczcie. Kler orm. kat., arcybiskupa i jubilata reprezentowali: kanonik ks. Stefanowicz ze Lwowa, ks. kanonik Osadca z Horodenki, proboszczowie z Kut, Brzeżan, Suczawy ks. Mardyrosiewicz, ks. dr. Goilaw, mechitarzysta z Wiednia, dwóch kleryków i w. i. Z księży łacińskich zanotowaliśmy obecność ks. prałata dra Kornickiego wraz z całem miejscowem duchowieństwem r. l., dalej zaś proboszczów z Bojan, Sadagóry, Storożyńca, Suczawy, Wyżnicy, Kołomyi, Ottyzii, trzech kleryków ze Lwowa i w. i. Duchowieństwo gr. kat. reprezentowali księża Ogonowski i Simonowicz z Czerniowiec.

Toasty, wznoszone w językach polskim i ruskim, zakończył ksiądz arcybiskup okrzykiem: „Kochajmy się!", który zgromadzeni powtórzyli z zapałem, stwierdzając jedność i zgodę całego katolickiego duchowieństwa.

Dnia następnego odbyły się uroczystości właściwe, przy niezwykłym udziale pobożnego ludu. O godzinie 10. odbyły się przepisane uroczystości, które odprawił ks. arcybiskup Isakowicz, jubilat zaś celebrował sumę. Po nabożeństwie przyjmował jubilat deputacje i powinszowania. Prezydent miasta Czerniowiec wręczył mu dyplom honorowego obywatelstwa, parafianie ofiarowali mu kosztowny puhar srebrny z tacą. W imieniu obywateli zamiejscowych przemówił ks. Passakas Lazarz z Witelówki i oznajmił, iż obywatele ormiańscy fundują stypendjum wieczyste imienia Mitulskiego, w końcu delegat wiedeńskiego Towarzystwa Mechitarzystów złożył jubilatowi adres od tamtejszego duchowieństwa. Reprezentacja Towarzystwa polskiego Bratniej pomocy składała jubilatowi życzenia w przeddzień jubileuszu.

O godzinie 2. po południu odbyła się uczta, na której szereg toastów rozpoczął ks. arcybiskup Isakowicz na cześć jubilata, następnie na cześć prezydenta kraju. Br. Alesani pił na cześć gminy orm. kat., kolej toastów trwała długo. Marszałek krajowy br. Wasilko, nie mogąc być obecnym, nadesłał długie a serdeczne pismo do czcigodnego jubilata. W końcu odczytano nieskończony prawie szereg telegramów i listów z całego kraju z gratulacjami dla sędziwego, zasłużonego kapłana.

Curiosum. Nadesłano nam na okaz list z kopertą zaadresowaną w ten sposób: *Sr. Wolgeboren Herrn Obszar dworski — Makowiska, b. Jaroslau in Galizien.* Wewnątrz w korespondencji, wystylizowanej podług modły kupieckiej, konstatuje autor jej, ajent Flatau w Hamburgu, że znajomość zawarta uprzednio z szanownym adresatem (obszarem dworskim!) upoważnia go do niniejszej korespondencji, której celem jest nawiązanie żywszych stosunków wzajemnych. Dalej ofiarowuje pośrednictwo swoje w nabywaniu biletów żeglugi do Ameryki, a równocześnie proponuje zastępstwo swej ajentury w kraju naszym i namawia do werbowania pasażerów, za co obiecuje prowizję odpowiednią. Listy takie rozesłał ten ajent prawdopodobnie do wielu osób w kraju, a adresy powypisywał widocznie z jakiegoś szematyzmu.

Lista gości zdrojowych w Krynicy za czas od 20. sierpnia do 10. września br. zawiera 80 rodzin a 136 osób. Od początku sezonu było ogółem 1629 rodzin a 2715 osób.

Nocna przygoda. P. Bazyli P., mieszkający w parterze pod l. 26 przy ulicy Skarbkowskiej, przebudzony onegdaj o godz. 2. w nocy szelestem i światłem w pokoju, spostrzegł, że nieproszony gość, włamawszy się oknem frontowem, był właśnie zajęty sprzątaniem jego rzeczy do worka, i że dwaj jego towarzysze stali na straży pod oknem na ulicy. Pan P., nie namyślając się, rzucił się na rabusia, którego sile omal nie uległ, gdyż tenże począł go za gardło dusić; lecz na zgiełk powstały przyszedł mu w pomoc pobliski lokator, przy którego pomocy zdołano przytrzymanego, wielokrotnie już karanego i pod dozorem policyjnym stojącego złoczyńcę, Franciszka Szumskiego, oddać w ręce policji. Wspomnionych dwóch towarzyszy tegoż, którzy zbiegli, przytrzymała policja nazajutrz, gdy troszcząc się o swego kolegę, przynieśli mu jadło do aresztu, a to w osobie znanych złodziei Jana Stawinogi i Leona Kusicy.

Niebezpieczny gość. Pan J. K. akademik, mieszkający z dwoma kolegami pod l. 34 przy ul. Kopernika, zaznajomiwszy się przypadkowo z rzekomym artystą szkoły malarskiej w Krakowie, mieniącym się Antonim Filowiczem i podającym, że jest synem naczelnika stacji kolejowej w Czerniowcach, przyjął go z litości na chwilowe mieszkanie. Trzeciej nocy znikł ów gość bez śladu, zabrawszy tym, którzy się nad nim zlitowali, paltot bronzowy z aksamitnym kołnierzem, drugi koloru szarego, garnitur zielonkowy, znaczony firmą spółki krawców lwowskich, bieliznę, parasol, pulares, kufereczek skórzany i 5 złr. w gotówce.

Oszust. Dnia 1. bm. nieznajomy mężczyzna przybył do filji austro węgier. Banku w Stanisławowie z przekazem filji tegoż banku w Debreczynie, na 9600 zł. opiewającym, do wypłaty, gdy zaś urzędnicy tegoż Banku spostrzegli, że przedłożony przekaz jest podrobiony, oszust umknął, a następne poszukiwania za nim w Stanisławowie pozostały bez skutku. Oszust ma 30—40 lat, jest silnie zbudowany, wzrostu dość słusznego, blondyn, twarzy okrągłej pełnej, włosy ma ma krótko strzyżone w tył zaczesane, wąsy rzadkie blond, faworyty małe, nos krótki szpiczasty, oczy siwe; ubrany był w ciemno niebieskim paltocie, ciemnych spodniach i ciemnym okrągłym miękkim filcowym kapeluszu, przymrużа lewe oko. Tenże zdaje się być identycznym z owym oszustem, który przed kilku dniami spieniężył w Wiedniu w trzech kantorach wekslowych trzy kupony renty sierpniowej Nr 4843 na 10,000 złr., każdy po 210 złr., przyczem nazwał się Erhartem z Krems, a przemawiał dyalektem dolnoaustrjackim.

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z d 16. września. Skradziono panu D. E. szabas czapkę wart. 12 złr., pani K. R. z wystawy sklepowej l. 21 Rynek 10 metrów materji jedwabnej wart. 20 złr., panu S. O. z piwn. l. 28 ul. Jagiel. kilka butelek soku malinowego i but. wina franc. wart. 10 złr., panu M. K. 2 garnki z masłem przetopionem wart. 18 złr., a panu J. S. sygnet złoty wart. 6 złr. i kartkę zast. banku rusk. — Znaleziono kartkę zast. l. 38203, tz. Partialschein na 20. część losu państwowego z r. 1860 na 100 złr., 5 łokci czarnej podszewki, którą zgubiła jakaś kobieta przejeżdżająca ulicą Sykstuską i kartę legit. muzykanta Mozesa Schreinera z Drohobycza. — Pan S. S. zgubił uszko srebrne od tacy a pan J. M. kartkę zast. l. 88849.

Kraków 16. września. *(Wodociągi krakowskie. Dzierżawa akcyzy. Przyszłe posiedzenie i organizacja odnowionej Rady miejskiej).* Wkrótce ma przybyć do Krakowa hydrotechnik p. Friederich z Carlsruhe, który wspólnie z prezydentem miasta, z prof. dr. Domańskim, jako referentem sprawy wodociągowej i innymi członkami komisji wodociągowej, uda się do Regulic celem ostatecznego załatwienia sprawy pod względem trasy i obfitości źródła.

Pomimo, iż Kraków nawidzony został tego roku wylewem, w skutek czego przez długi czas zupełna była stagnacja, pomimo braku wszelkiego ruchu handlowego i zmniejszonego napływu obcych, Ministerstwo skarbu stawia ogromnie przesadne żądania co do czynszu dzierżawnego z tzw. dochodów akcyzowych, przez gminę wzorowo dotychczas administrowanych i kontrolowanych. W sprawie tej ma wyjechać do Wiednia syndyk miejski p. dr. adw. Szlachtowski, celem osobistego poparcia sprawy.

Następne posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w pierwszych dniach października, na którem rozstrzygnięte zostaną protesta, przez komisję pod przewodnictwem posła Zatorskiego zbadane i zreferowane, poczem nastąpi wybór 1. wiceprezydenta. W ręce tak ukonstytuowanej Rady, złoży dotychczasowy prezydent miasta dr. Weigel swą rezygnację. Kandydatów na krzesło prezydenta jest niewielu, ogromna większość Rady zgodziłaby się niezawodnie na kandydaturę rektora dr. Zolla; lecz tenże oświadcza stanowczo, iż pod żadnym warunkiem nie chce być prezydentem miasta. To samo odnosi się i do Artura hr. Potockiego. Także i prof dr. Bobrzyński, ani prezydentury, ani wiceprezydentury przyjąć nie chce. Pozostają więc tylko 2 poważne kandydatury na prezydenta, tj. pp. dr. Szlachtowskiego i posła Stanisława hr. Mieroszowskiego. Wiceprezydentem zostanie albo dotychczasowy wiceprezydent p. dr. Stefan Muczkowski, lub wielce zasłużony, jako wieloletni przełożony sekcji gospodarczej p. Friedlein. W ostatnim razie przewodniczącym sekcji gospodarczej zostałby albo profesor dr. Domański, lub p. dr. Jan Hajdukiewicz.

W Tarnowie zawiązało się w sierpniu br. Stowarzyszenie starozakonnej młodzieży handlowej, które w statucie jako główny cel swój egzystencji podaje „rozbudzenie wśród tej młodzieży uczucia patrjotycznego". Zamiarom tym winniśmy przyklasnąć z całego serca, a inicjatorom życzyć najlepszego powodzenia. Stowarzyszenie zakłada zarazem Czytelnię.

Warszawa 15. września. Rodzice i opiekunowie młodzieży szkolnej wezwani zostali do kancelaryj gimnazjalnych, jako też i prywatnych zakładów naukowych, a to w celu złożenia swych podpisów w książkach, które służyć mają do sprawdzania podpisów, składanemi przez rodziców lub opiekunów na cenzurach i książeczkach sprawowania.

Proces pięciu lichwiarzy toczyć się będzie jutro w sali II. wydziału sądu okręgowego. Oskarżonych jest 5 dobroczyńców, udzielających się cierpiącej ludzkości na 10% miesięcznie, o uzyskanie wyroków z weksłów sfałszowanych, z wiadomością, że weksle są sfałszowane.

W dalszym ciągu robót około wykończenia kościoła ewangelicko-reformowanego na Lesznie, skwer między dwiema bramami wjazdowemi istniejący, otoczono piękną żelazną balustradą.

Sekretarz poselstwa bułgarskiego, p. Kojender, okradziony został w sobotę wieczorem, jadąc z hotelu Europejskiego na dworzec kolei warszawsko-wiedeńskiej. Wyciągnięto mu z dorożki sakwojaż, w którym znajdowało się kilka tysięcy rubli w różnokrajowych monetach. Złodzieja nie wykryto.

Jakób Natanson. *Wiek* w następujących słowach donosi o zgonie Jakóba Natansona, wielce zasłużonego i znakomitego obywatela: „Społeczeństwo nasze w dniu wczorajszym utraciło jednego ze swoich zacnych i zasłużonych członków. Jakób Natanson, były profesor niegdyś Szkoły głównej, uczony chemik i obywatel, miłujący szczerze swój kraj rodzinny — w dniu tym zakończył życie. Urodzony w roku 1832 dnia 20. sierpnia, pobierał pierwsze nauki w Warszawie i w Radomiu, następnie ukończył uniwersytet w Dorpacie, gdzie poświęcał się głównie studjowaniu chemji i wyszedł stamtąd w stopniu magistra tej nauki. Z dzieł większego rozmiaru, jakie uczony profesor pozostawił po sobie, wyróżniają się szczególniej: „Wykład chemji organicznej z uwzględnieniem zastosowań jej do medycyny i technologji", oraz „Wykład chemji według systemu unitarnego". Wezwany na katedrę profesora zwyczajnego w byłej Szkole głównej, nieboszczyk odznaczał się jasnością i pięknem opracowaniem swoich wykładów, a w szerokiem kole uczniów swoich zyskał nie tylko jako nauczyciel, lecz także jako człowiek, gorące współczucie i wysokie uznanie. Zgon Jakóba Natanzona jest rzeczywiście ciężką i bolesną dla nauki i dla kraju stratą — albowiem zmarły, pomimo różnicy wyznania, kochał szczerze ziemię ojczystą i ze społeczeństwem naszem solidaryzował się we wszystkich jego najdrobniejszych uczuciach i celach — słowem, był wiernym wspólnej matki synem."

Korespondenci pism wiedeńskich, którzy z paszportami i glejtami prezydenta policji, p. Krticzki, udali się w podróż do Skierniewic, musieli jak niepyszni powrócić do domu od granicy rosyjskiej. Władze carskie, mimo przedstawień i zaklęć, były niewzruszone i nie pozwoliły ani jednemu z nich przekroczyć granicy. Z tego powodu wszystkie pisma wiedeńskie, prócz telegramów urzędowych, nie posiadają żadnych zresztą wiadomości z tak głośnych obecnie Skierniewic.

Najmniejszą lokomotywę sporządził niejaki Henry Case w Oil City, Pa. Miniaturowa ta robota jest 8 cali długa i waży ledwie 1 1/2 funta. Skonstruowana jest z mosiądzu, stali, złota i srebra. Lokomotywa ma 585 śrubek, a monometr o 1/4" średnicy, pompa podnosi za jednym razem ledwie kroplę wody. Parę potrzebną wytwarza mały aparat spirytusowy. Torowa odległość kół wynosi 1 3/8", komin jest 1 1/4" wysoki. Do wykończenia tej roboty potrzebował p. Case trzy lata czasu, pracując dziennie 10 godzin.

Korespondencja Redakcji. *Stowarzyszenie starozakonnej młodzieży handlowej* w Tarnowie. Z przykrością musimy odmówić.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Dziś we środę dnia 17. września: „Górą nasi," komedja w 5 aktach Kazimierza Zalewskiego.

P. Wilhelm Czerwiński, kompozytor-pianista, powrócił już z wycieczki artystycznej, jaką corocznie w tej porze roku odbywa i rozpoczął w swej szkole kurs nauki gry na fortepianie.

Szkoła muzyczna w Przemyślu, pod kierownictwem dyrektora p. L. Dietza, ogłasza rozpoczęcie nowego kursu nauki z dniem 1. października br. Zawierać on będzie: dział skrzypców i fortepianu, śpiewu solowego (2 oddziały, męski i żeński), śpiewu choralnego i teorji muzyki, wreszcie harmonii. Wpisy odbywają się 25. bm.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Szósty międzynarodowy targ zbożowy we Lwowie. Wynik transakcyj, dokonanych w dniu dzisiejszym, podamy dopiero jutro, ponieważ do chwili zamknięcia numeru nie otrzymaliśmy dat dotyczących. Natomiast podajemy rezultat oceny chmielu, wystawionego przez producentów krajowych. Skład jury stanowili pp.: Michał Kokurewicz z Toporowa, Kaufman zarządca dóbr arcyksięcia Albrechta w Żywcu; Steiner, dyrektor browaru krasiczyńskiego; Karol Kiselka; Ignacy Russmann i Robert Doms ze Lwowa. Przyznano dyplomy honorowe pp.: Felicjanowi Szybalskiemu z Morawicy, a dla chmielarza jego nagrodę w kwocie 30 złr.; ks. Adamowi Sapieże — dla chmielarza 25 złr.; JE. hr. Alfredowi Potockiemu — dla chmielarza 25 złr.

Dalej rozdano listy pochwalne: JE. hr. Alfredowi Potockiemu (dobra łańcuckie) i dla chmielarza 20 złr., temu samemu (dobra Stare Sioło) i dla chmielarza 20 złr., Wład. Rozwadowskiemu z Dembicy i dla chmielarza 20 złr., Zygm. Dembowskiemu z Kosienic i dla chmielarza 15 złr., Ludwikowi Balickiemu z Wykot i dla chmielarza 15 złr., hr. Roz. Zamoyskiej z Ohladowa i dla chmielarza 15 złr, na koniec Bol. Wierzchlejskiemu z Kabarowic i dla chmielarza 15 złr.

Koleje galicyjskie. Gdy rokowania kartelowe między zarządem kolei państwowych a koleją Karola Ludwika pozostały zupełnie bez skutku, zarząd państwowy wystosował obecnie do kolei Karola Ludwika rodzaj pisemnego ultimatum, w którem proponuje jej połowę ruchu rumuńskiego i wszystkie transporta wołów, a to w interesie aprowizjonowania Wiednia. Natomiast chce zarząd państwowy być w wyłącznem posiadaniu ruchu ze swoich własnych stacyj. Jeżeli kolej Karola Ludwika i na to nie przystanie, to przyjdzie do wojny taryfowej.

Cholera.

[Telegramy.]

Neapol 16. września. *(Urzęd.)* Podług biuletynu rady miejskiej, od północy wczoraj do północy dzisiaj zachorowało 470 osób na cholerę, a umarło 240.

Neapol 17. września. *(Urzęd.)* Od 4. godziny popołudniu przedwczoraj do tej samej godziny wczoraj było 141 wypadków śmierci z ogólnej liczby 432 wypadków choroby. Pomiędzy innymi zmarł syn króla wysp Sandwiczskich.

Przegląd polityczny.

Lwów 17. września.

Presse, organ jak wiadomo półurzędowy, pochwala wystąpienie hr. Alfreda Potockiego przeciw wnioskowi p. Hausnera w sprawie kolejowej i robi uwagę, że wniosek ten przeszedł w Sejmie jedynie dzięki partji p. Kowalskiego. Ci sami więc politycy — powiada *Presse* — którzy w Radzie państwa idą ślepo z centralistami, w Sejmie galicyjskim głosują za wnioskiem autonomicznym, nie z miłości dla autonomji Galicji oczywiście, ale w tym celu, ażeby Polaków pchnąć na pochyłość, prowadzącą do konfliktu z rządem. Co do samego wniosku, *Presse* wstrzymuje się od wszelkiej krytyki, powtarzając tylko za hr. Potockim, że jest on bezużytecznym, bo izolowany głos jednego Sejmu krajowego nie może tu wcale zaważyć na szali.

Po powrocie Kalnokiego ma odbyć się rada ministrów, na której porządku dziennym stoi budżet delegacyjny na rok 1885. Po otwarciu kolei Arulańskiej odbędą się wspólne konferencje ministrów w Peszcie, na których ostateczne ułożenie budżetu nastąpi. W przedłożeniach ministerstwa spraw zewnętrznych i ministerstwa wspólnych finansów zachodzą tylko bardzo drobne i nieistotne zmiany. Ordynarjum i ekstraordynarjum budżetu wojskowego dozna małego zmniejszenia, w porównaniu do roku przyszłego. Natomiast żąda baron Sterneck dwa miljony złr. na powiększenie materjału floty. W razie uchwalenia tego wydatku na konferencji ministrów, należy się podobnego obciążenia budżetu także i w następnych latach spodziewać.

Wczorajsze zgromadzenie wiedeńskiego Towarzystwa demokratycznego w dzielnicy Alsergrund zostało rozwiązane.

Onegdaj przybył do Wiednia z Drezna król grecki.

Na posiedzeniu praskiej Izby handlowej dnia 15. bm. przybyli także jej niemieccy członkowie, których imiennie prosił Riedel, powołując się na wniesiony onego czasu protest — o zapisanie do protokołu, że Niemcy nie brali udziału w ukonstytuowaniu się Izby. Izba zgodziła się jednomyślnie na to żądanie. Przy odczytaniu protokołu oświadczył Schotka, że ze strony niemieckiej żądają nic do zarzucenia protokołowi, gdyż większa część Niemców nie włada językiem czeskim. Na to oświadczył przewodniczący: Widzę w tem oświadczeniu życzenie, by protokół odczytano także w języku niemieckim. Zastosuje się do tego życzenia. Poczem sekretarz odczytał protokół po niemiecku.

Słoweńscy posłowie Sejmu gradeckiego czują się dotknięci bezwzględnem postępowaniem większości centralistycznej przy wyborach do komisji rady kultury krajowej, do której nie wybrano ani jednego Słoweńca. W ogóle zostawiono Słoweńcom dotychczas tylko dwa miejsca w komisjach. Klub słoweński uchwalił czekać jeszcze na wynik wyborów do Wydziału krajowego, a potem wystąpi energicznie w plenum Sejmu.

Uroczyste otwarcie Sejmu węgierskiego, zwołanego na 25. bm., nie odbędzie się w niedzielę, po trzech przygotowawczych dniach, lecz dopiero w poniedziałek 29. bm. w królewskim zamku. Mianowicie dnia tego o godzinie 11 przed południem otworzy cesarz nową sesję mową tronową.

Z Pesztu donoszą, że cesarz przybędzie tam na dłuższy pobyt. Uroczyste otwarcie opery peszteńskiej nastąpi 27. bm.

Przygotowawcze czynności do wyborów sejmowych w Kroacji zdają się być ukończone. Partja narodowa postawiła kandydatów w przeszło 90 okręgach, partja Starcewicza w 44. Pomiędzy Starcewiczanami a niezawisłą partją przyszło do porozumienia się celem wzajemnego popierania swoich kandydatów przeciw kandydatom partji narodowej.

W wiedeńskich półurzędowych sferach utrzymują, że po zjeździe monarchów nastąpią pewne ulgi w Królestwie Polskiem, ponieważ z jednej strony zgodziły się podobno trzy mocarstwa na to, że przywrócenie samodzielnej Polski jest absolutnie niemożebne, z drugiej zaś strony ... Z tych to powodów publikuje i *Fremdenblatt* artykuł *Nowoje Wremia* żądający zaprowadzenia *modus vivendi* z Polakami w Rosji. Koncesje byłyby jednak stopniowe i tyczyłyby się zniesienia pewnych wyjątkowych rozporządzeń wskutek czego i w Królestwie Polskiem zaprowadzonoby zostały by powoli ziemstwa, reprezentacje miast i instytucja sędziów przysięgłych. Po za tem to nie sięgałyby koncesje.

Z Warszawy otrzymuje *Reforma* następującą wiadomość:

Dnia 9. b. m. poczta miejską, pod adresem ministra Tołstoja nadesłała do cara odezwa po moskiewsku drukowana, w której „Ispołnitielnyj Komitet" zawiadamia go, że w Królestwie Polskiem nic go złego nie czeka; że ze względu na następstwa, jakieby mogły spotkać już i tak srodze prześladowany naród polski, komitet nie wystąpi z wykonaniem wyroku, że jednak wyrok ten (nr. i data) spełniony zostanie, jeżeli słusznym żądaniom narodu moskiewskiego odpowiedzi ... w odezwie (nr. i data) zadość się nie stanie. Podpis „Ispołnitielnyj Komitet" i pieczęć. List ten Tołstoj doręczył jenerałowi Brokowi, szefowi żandarmów, który wezwał zaraz wczoraj podwładnych i nakazał przezornie, ale niedawnym energiczne śledztwo. W pierwszym zapewne przeprowadzono rewizję we wszystkich drukarniach rządowych, celem porównania użytych czcionek, co naturalnie żadnego nie odniosło skutku. Wiadomość mamy z zupełnie pewnego źródła.

Tagblatt donosi, że na przestrzeni od Granicy do Skierniewic rozłożono 2000 wojska dla ochrony osoby monarchy austrjackiego. Pewien zaś pułkownik rosyjski przybyły do Trzebini zdziwił się niezmiernie dowiedziawszy się, że na przestrzeni austrjackiej nie ustawiono ani jednego żołnierza dla osobistego bezpieczeństwa cesarza.

Dziennik Warszawski donosi, że car będąc podczas manewrów w Zegrzu nad Bugiem (majątek księcia Macieja Radziwiłła), pytał szlachtę okoliczną, która się mu przedstawiała w liczbie 50 osób, czy mówi po rosyjsku? Na to odparł hrabia Skarzyński, będący wraz z Radziwiłłem na czele deputacji: „Najjaśniejszy panie, tu wszyscy rozumiemy po rosyjsku, a wielu z nas nawet dobrze mówi". Bardzo się to podobało carowi, czemu chętnie wierzymy.

Cały obóz pułku saratowskiego pod Wilnem zgorzał w skutek eksplozji prochu strzelniczego. Wielu oficerów i żołnierzy jest rannych. Proch był podłożony minami. Aresztowano trzy indywidua.

Książę bułgarski przybędzie jutro do Sinai w odwiedziny do królestwa rumuńskich.

Francuska rada ministrów zajmowała się 13. bm. sprawą chińską i postanowiła prowadzić dalej politykę represaljów przeciw Chinom. Minister maryanarki donosi, że admirał Courbet czeka w porcie Matsou na posiłki lądowe, potrzebne mu do rozpoczęcia większej akcji, której plan dotychczas jest tajemnicą. Posiłki te składać się będą wyłącznie z piechoty okrętowej. P. Ferry oznajmił, że ze strony Chin nie nastąpiło dotychczas wypowiedzenie wojny. Kwestja zwołania izb nie była omawianą. Następna rada ministrów odbędzie się 23. bm.

Répub. française domaga się rychłej puryfikacji urzędów, gdyż część urzędników rozwija propagandę na korzyść monarchji. *Journal des Débats* przemawia za koniecznością formalnego wypowiedzenia Chinom wojny. Główny cios należy zadać Chinom na kontynencie.

Sejm galicyjski.

(3. posiedzenie, II. sesji, V. perjodu Sejmu).

Lwów 17. września.

Po skonstatowaniu dostatecznego kompletu, otwiera p. marszałek posiedzenie o godz. 11. m. 25, zawiadamiając, że przeciw protokołowi z poprzedniego posiedzenia żadnego nie wniesiono zarzutu.

P. sekretarz St. hr. Badeni odczytuje spis petycyj, które od ostatniego posiedzenia wpłynęły.

Wydział pow. Lesko przez posła Żurowskiego o subwencję 10.000 złr. na rekonstrukcję drogi pow. Ustrzyki-Lutowiska. Czyżowski Wincenty nauczyciel p. p. Wierzbickiego o wliczenie lat służby od r. 1843 do 1852 do emerytury. Rektorat szkoły politechnicznej we Lwowie p. p. Wierzbickiego o subwencję na cele naukowe. Szkoła przemysłowa w Drohobyczu p. p. Wierzbickiego o subwencję na r. 1885 i o jednorazowy datek w kwocie 400 złr. Żabno gmina p. p. Kopcińskiego o subwencję na przekopanie rowu celem zapobieżenia wylewom wody. Pogorzelcy g. Wasylowa p. p. Kopcińskiego o zapomogę. Karolina Juhel wizytatorka Sióstr Miłosierdzia w Krakowie p. p. Kopcińskiego o zapomogę. Antonina Osińska wdowa po kancelistce przy szpitalu św. Łazarza w Krakowie p. p. Kopcińskiego o zapomogę. Florjan Bohdan emerytowany nauczyciel p. p. Kopcińskiego o zapomogę. Kozowa gmina p. p. Kopcińskiego w sprawie reformy jarmarków i targów. Bogusz Zygmunt Stęczyński, literat, p. p. Goldmana o zapomogę. Towarzystwo weteranów we Lwowie p. p. Goldmana o subwencję. Lwowskie koło literackie p. p. Goldmana o udzielenie zakładowi narod. im. Ossolińskich rocznej subwencji w kwocie 3000 złr. Gmina Tokie p. p. Szczyńskiego uprasza, by ją do postawienia murowanej szkoły w drodze licytacji nie zmuszano. Przysiołek Podlesie p. p. Matkowskiego o odłączenie od gminy Medwedowce i utworzenie samoistnej gminy. Borszczów gmina p. p. Borkowskiego w sprawie reformy jarmarków i targów. Borszczów Wydział powiatowy p. p. Borkowskiego w sprawie budowy dróg ... Gminy ... Kolędzian ... Głębockie, Cygany, Jezierzany p. p. Borkowskiego, w sprawie jak wyżej.

Podhajce, Wydział powiatowy, p. p. Torosiewicza, w sprawie systemizowania szkół ludowych w tamtejszym powiecie. Gminy Chyrów, Felsztyn i inne, p. p. Bereźnickiego, o przeniesienie siedziby Sądu powiatowego ze Starejsoli do Chyrowa. Jasło, Wydział powiatowy, p. p. Buchwalda, o zmianę §. 38. ustawy polnej. Rada szkolna miejscowa w Gołogórach, p. p. Augustynowicza, o systemizowanie trzeciej posady nauczyciela przy tamtejszej szkole. Orest Chomczyński, naucz., p. p. Hoppena, o zapomogę. Komitet dla zabezpieczenia brzegów rzeki Sanu w Nisku, p. p. Jędrzejowicza Stanisława, o subwencję na budowę wałów. Komitet ku niesieniu pomocy pogorzelcom w Rawie, p. p. Bilińskiego, o zapomogę. Żegluga parowa na Dniestrze, p. p. Golejewskiego, o subwencję. Gmina Gródek p. p. Weissmanna, w sprawie budowy koszar dla jednego batalionu piechoty. Zarząd bursy imienia J. Kaczkowskiego w Drohobyczu, p. p. Ochrymowicza, o subwencję. Obywatele okolicy nadbiskiej w powiecie Tarnobrzeskim, p. p. Sanguszko, o regulację rzeki Białej. Gminy Brnik i Kawęczyn, p. p. Reja, o zmianę orzeczenia Rady szkolnej krajowej l. 1238-78 w sprawie placu nauczyciela kierującego szkołą. Towarzystwo pedagogiczne w Drohobyczu, p. p. Wierzbickiego, o subwencję na r. 1885 dla tamtejszej szkoły przemysłowej. Towarzystwo pedagogiczne w Kołomyi, p. p. Wierzbickiego, o subwencję na r. 1885 dla tamtejszej szkoły żeńskiej. Gmina Kudzi i inne, p. p. Janko, o zmianę ustawy drogowej. Towarzystwo muzyczne „Harmonja", p. p. Romanowicza, o stałą zapomogę. Dalszy ciąg spisu petycyj podamy jutro.

P. Henzel wnosi odesłanie petycji mieszczan Chodorowa do Wydziału krajowego jako do komisji z poleceniem zdania sprawy w bieżącej sesji. (Przyjęto).

P. Majer wnosi, ażeby petycje w sprawie uwolnienia gmin od budowania szkół murowanych odesłać do komisji szkolnej. (Przyjęto).

P. Wodzicki stawia w imieniu komisji gospodarstwa krajowego wniosek, ażeby komisja ta ze względu na wielką ilość referatów wzmocnioną została o jednego członka. (Przyjęto).

P. Kopciński (sprawozdawca) przerwie w posiedzeniu ogłaszają skrutatorowie następujący wynik głosowania: Do komisji dla spraw nietykalności poselskiej wybrani zostali pp.: Lewakowski, Jędrzejowicz Edward, Hausner, Madeyski, Żywicki.

Do komisji kolejowej dla wniosku p. Hausnera następujący posłowie: Biliński, Chrzanowski, Czajkowski, Golejewski, Gross, Hausner, Kurowski, Matkowski, Sadnicki Jan, Struszkiewicz, Tarnowski Jan, Wierzbicki.

Z porządku dziennego następuje pierwsze czytanie wniosku p. Romańczuka w sprawie wykonania przepisów o polowaniu.

P. Romańczuk uzasadnia swój wniosek po rusku, zwracając uwagę, że do licznych klęsk, nawiedzających nasze rolnictwo, zaliczyć należy także, mniejsze wprawdzie, ale zawsze dotkliwe spustoszenia, sprawiane w zasiewach i bydle przez dzikie zwierzęta. Jeżeli skargi na to przez długie lata nie wykazują, ale pomimo to należy położyć to na karb zwykłej cierpliwości naszego ludu. Że szkody przez dzikie zwierzęta sprawiane nie są wielkie, dowodzą niektóre cyfry. W r. 1878 zabito na podstawie ustawy 1.125 dzików, 23 niedźwiedzi i 117 wilków. W niektórych wsiach powiatów podgórskich przenosiła szkoda wyrządzona przez dziki 1700 złr. (n. p. w dolińskim).

Mowca przytacza jeszcze wiele innych dat ... życie ludzkie narażone jest na niebezpieczeństwo w walce z dzikiemi zwierzętami. Potrzeba ułatwień w polowaniu jest to bardzo widoczna. ... w tym kierunku nic się nie robi ... zwierzęta. Trudności w uzyskaniu pozwolenia na broń palną są nadto wielkie dla go... spodarzy wiejskich.

Poddawszy krytyce istniejące przepisy o polowaniu i niedostateczny sposób ich wykonania, mówca przypomina, że ... porusza kwestję odszkodowania ... nie ma ... Wreszcie wnosi, ażeby wniosek jego odesłano do komisji administracyjnej (Przyjęto).

Wniosek odesłano do wymienionej komisji.

Następuje czytanie sprawozdania Wydz. kraj. o budowie gmachu sejmowego.

P. Antoniewicz wnosi odesłanie do komisji budżetowej, zaś powiększenia jej o 3ch członków.

P. Pietruski (sprawozdawca) wnosi odesłanie do komisji administracyjnej.

Ostatni ten wniosek przyjęto.

Z kolei następuje sprawozdanie komisji administracyjnej o przeniesieniu miejscowości Tarnawa Dolna i Górna ze Starostwa w Żywcu i sądu w Ślemieniu, do Starostwa i sądu w Wadowicach.

P. Żarski odczytuje sprawozdanie.

Wniosek komisji, przychylający się do wniosku Wydz. kraj. przyjęto.

W rozprawie nad następnym punktem porządku dziennego (przeniesienie miejscowości Bratkowce) zabiera gł s p. Sawa, zwracając się przeciw jednemu z twierdzeń sprawozdania komisji administracyjnej.

Wniosek komisji przyjęto.

Jako ostatni punkt porządku dziennego jest petycja osady Kłodno o wydzielenie jej z gminy Męciny powiatu Limanowskiego, a przyłączenie do związku gminy Chomranie w powiecie Nowo Sądeckim

P. Żarski odczytuje sprawozdanie komisji wnosząc przejście do porządku dziennego nad petycją Kłodna. (Przyjęto).

O godzinie 1. zamyka p. Marszałek posiedzenie, zawiadamiając, że następne posiedzenie odbędzie się w piątek o godzinie 11. przed południem.

Porządek dzienny posiedzenia piątkowego jest:

1. Uzupełniający wybór jednego członka do komisji.
2. Sprawozdanie komisji administracyjnej o projekcie ustawy budowniczej dla m. Lwowa
3. Sprawozdanie komisji petycyjnej.

Innych sprawozdań nie ma p. marszałek, wzywa zatem komisje do przyspieszenia pracy.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(C.) **Wiedeń** 16. września. Ministerstwo oświaty potwierdziło habilitację doktora Stefana Stockiego jako prywatnego docenta filologii słowiańskiej w Uniwersytecie wiedeńskim.

(D) **Wiedeń** 17. września. Na wczorajszym targu na „St. Marx" hodowcy nierogacizny nie chcieli zapłacić do kasy mięsnej należytości $9\frac{1}{2}$% i postanowili w przyszły wtorek przenieść się do Pesztu.

(D) **Wiedeń** 17. września. *Fremdenblatt* donosi, że pertraktacje pomiędzy koleją Północną a jen. dyrekcją kolei państwowych o podział ruchu, który ma iść ze stacji transwersalnej Zwardoń na kolej Północną i kolej doliny Waagi — zostaną ukończone w ostatnich dniach bieżącego miesiąca. Wszystkie szanse tego układu mają być dla kolei Północnej nader korzystne.

Moskwa 17. września. Omawiając mowę hr. Dzieduszyckiego na sejmiku w Stanisławowie, oświadcza Katkow w organie swoim *Mosk. Wied.*, że mowa ta jest najlepszym dowodem, iż wszelkie pojednanie z Polakami byłoby grubym błędem a nawet zdradą stanu wobec Rosji.

Telegramy biura koresp.

Skierniewice 17. września. Kalnoky otrzymał wielki krzyż orderu św. Jędrzeja, Giers i Łobanow wielki krzyż orderu św. Szczepana.

Skierniewice 16. września. O godzinie 12-tej zastawiono w najpoufniejszem kółku śniadanie dla monarchów i wielkich książąt, po którem wyjechali goście na polowanie na jelenie w sąsiednim źwierzyńcu. Carowej towarzyszył w powozie cesarz Franciszek Józef; car jechał obok cesarza Wilhelma. Cesarz Franciszek Józef był w uniformie rosyjskiego jenerała; cesarz Wilhelm, car i w. książęta w ubraniu strzeleckiem. Po godzinie 4-tej powrócili myśliwi do zamku; cesarz Wilhelm przy boku carowej, cesarz Franciszek Józef z carem. W międzyczasie przybyli do Skierniewic z rewij wojskowych w południowej Rosji w. książę Michał Mikołajewicz z synami Michałem i Jerzym. W. książę oddał natychmiast wizytę cesarzowi Józefowi w austrjackim a cesarzowi Wilhelmowi w pruskim mundurze.

Podczas polowania odbyli Bismark, Kalnoky i Giers dwugodzinną konferencję; po krótkiej przejażdce Bismarka po parku, udali się wszyscy trzej ministrowie do fotografa, aby się przypatrzyć kliszom, przedstawiającym scenę zjazdu. O godzinie $\frac{1}{2}$7. przyjmował cesarz Wilhelm hr. Kalnoky'ego na osobnem posłuchaniu. O godzinie 7. dano dla monarchów obiad familijny w sali zamkowej, a równocześnie dla świty w sali dworca kolejowego. Obecni: carowa, trzech cesarzy, trzech w. książąt, w. księżna Marja Pawłówna, księżna Koczubej, hrabina Apraxin, panna Ozerow, Bismark, Kalnoky, Mondel, Wolkenstein, Albedyll, Lehndorff, Radziwiłł, Schwenitz, Werder, Woroncow-Daszkow, Tołstoj, Giers, Wannowsky, Hurko, Łobanow i Czerewin. Wieczorem o 9-tej przedstawienie teatralne, potem herbata.

Praga 16. września. (Z Sejmu.) Herbst i towarzysze proponują, aby wezwać rząd do przedłożenia na przyszłej sesji projektu do ustawy względem rozdzielenia narodowo-jednolitych okręgów przez uregulowanie granic językowych. Wniosek ten oddano do traktowania stosownie do regulaminu sejmowego.

Stambuł 17. września. Lord Duferin odjechał z rodziną od Warny.

Paryż 17. września. Omawiając usiłowania Chin, skierowane na wyzyskanie pośrednictwa, oświadcza *Paris*, że ani rząd, ani opinja publiczna Francji nie przyjmą sądu polubownego.

Paryż 17. września. Według telegramów admirała Courbet'a, oceniają Chińczycy stratę arsenału w Foutscheu na 15, a stratę floty na 18 milionów franków.

Londyn 16. września. Podług dzienników porannych, postanowiło Ministerstwo wojny na żądanie Wolseleya wzmocnić armię angielską w Egipcie o trzy tysiące żołnierzy.

Wiadomości giełdowe.

Lwów d. 16. września. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 złr. 267·— do 270·—, Kolei Lwow-Czern.-Jassy 189·50 do 192·50, Banku hipot. galic 285·— do 290·—, Banku kred. gal. 238·— do 243·—. II Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 98·75 do 99·75, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 91·40 do 93·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 98·75 do 99·75. Tow. kred. gal. ziem. 4% 86·90 do 87·90, Banku krajowego $4\frac{1}{2}$% w. a. 91·— do 92·—, Banku hip. gal. 6% 101·50 do 102·50, Banku hip. gal. 5% 97·25 do 98·25. Banku hipot. gal. z 5% prem. 99·10 do 100·10. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. 6% 57·— do 59·—, Gal. zakł. kred. włośc. 5% 56·— do 58·—, Ogólno roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 100·— do 101·—, Komunalne gal. Zakład kred. włośc 6% —·— do —·—, 5% Obligi komun. Banku kraj. I. emisji 96·75 do 97·75, Pożyczki krajow z r. 1873 6% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z r. 1883 90·80 do 91·80, Losy miasta Krakowa 17·50 do 19·25, Losy miasta Stanisławowa 22·50 do 24·50. V. Monety Dukat holenderski 5·65 do 5·75. Dukat cesarski 5·68 do 5·78, Napoleondor 9·64 do 9·74, Pół-imperjał rosyjski 9·92 do 10·02, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy $1·22\frac{1}{2}$ do $1·24\frac{1}{2}$, 100 marek niemieckich 59·40 do 60·10, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycji znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń d. 17. września godzina 10 min. 37. Akcje kredytowe 298·25, Anglo-Austr. 105·50, Akcje banku Union 90·50. Kolej Karola Ludwika —·—, Połudn 148·40, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Obligi $4\frac{1}{2}$% pożyczki krajowej z roku 1883 91·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·68, Rubel papierowy $1·23\frac{3}{4}$, Usposobienie: stałe.

Wiedeń d. 16. września godz. 1 min. 41. Akcje alp. tow. górn. 54·60, Węg. akcje kredyt. 296·75, Akcje anglo-austr. 105·50 Akcje banku Union 90·25, Akcje Karola Ludwika 267·50, Akcje kolei północnej 239·—, Akcje kolei południowej 147·80, Akcje kolei Alföldzkiej 178·—, Akcje Staatsbahn 303·25, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 191·75, Akcje kolei węgier północno-wschodniej 165·50, Wiedeńskie losy 125·—. Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 102·25, Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 100·—, Losy regulacji Cisy 114·90, Losy tureckie 21·—, Węgierska renta 92·75, Akcje banku związkowego 103·80, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy $1·23\frac{3}{4}$, Węgierskie losy 114·25, Marek niemiecki 59·50. Usposobienie: ciche

Wiedeń d. 16. września godz. 5 min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 80·80, w srebrze 81·85, Renta w złocie 104·80, 5% austr. renta marcowa 95·85, Akcje banku wiedeńskiego 849·—, kredytowego 298·—, Londyn 121·70, Srebro —·—, Napoleondor 9·68. Dukat ces men. 5·77, 100 marek niemieckich 59·70.

Berlin d. 16. września godzina 5 min. 23. Rosyjskie banknoty 206·90, Akcje kredytowe 499·50. Lombardy 250·—, Galicyjskie 112·75, Kolei rumuńskiej 59·90. Austrjackie banknoty 167·60. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 79·36.

Telegramy zbożowe z d. 16. września. Wiedeń: Pszenica 7·75, do 9·25 złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 38·— do 38·25 złr Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na jesień) 7·86 do 7·88 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 12·% złr. Berlin: Pszenica żółta na lipiec) 147·50 m., żyto —·— m., spirytus loco 49·— m., olej rzepakowy 53·20 m. Paryż: mąki 159 klgr. 42·75 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń 17 września: 14 — do 14·25 Brema: 7·70 do —·—. Hamburg: 7·80, na lipiec 7·70 na sierpień-grudzień 7·90. Antwerpja na lipiec $19\frac{1}{2}$. Nowy-York: 8·—. Filadelfja: $7\frac{1}{2}$%

Przyjechali do Lwowa d. 17. września.

HOTEL ŻORZA. L. hr. Wodzicki z Wiednia, F. hr. Potulicki z Glinian, J. bar. Romaszkan z Horodenki, A. Trzciński z Polanki, J. Fromel z Pawłosiowa.

HOTEL EUROPEJSKI. E. Pawlikowski z Siedliska, W. hr. Baworowski ze Strusowa, W. Gnoiński z Wolicy Mostańskiej

HOTEL ANGIELSKI. P. Lipkowski z Podola rosyjskiego, K. Potworowski z Chorostkowa, S. Żurowski z Uliczka, A. Medwej z Morszyna, F. Medwej z Zawałowa.

HOTEL WARSZAWSKI. M. Mochnacki z Rzyżczek. W. Franke z Jarosławia, W. Olizar z Lackiego, A. Bielecki z Żelechowa, L. Link z Komarna, R. Dworski z Przemyśla, A Markiewicz z Przemyśla.

HOTEL KRAKOWSKI. A. Rożański z Grybowa, M. Kropielnicki z Pereskuli, P. Kosturkiewicz z Rudek, M. Waligórski z Przemyśla, J. Popkiewicz z Buczacza, J Popkiewicz z Ołomuńca.

NADESŁANE.

Ponieważ już od kilku poważnych osób słyszałem, że krąży wieść, jakobym ja miał wyjechać i zarzucić praktykę lekarską, przeto zmuszony jestem oświadczyć, iż jak dotąd tak i nadal udzielam rady lekarskiej w chorobach ocznych i ordynuję w domu l. 35, Rynek I. piętro od godz. 11—12 i od 3—5.

Dr. Med. Józef Kilarski,
prymarjusz oddziału chorób ocznych przy szpitalu powszechnym lwowskim. 2403 4—4

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki Czarlańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.